

ROMAN WAPIŃSKI
Gdańsk

W KRĘGU WYOBRAZEŃ O POLSKIM TERYTORIUM NARODOWYM W KOŃCU XIX I W PIERWSZYCH DZIESIĘCIOLECIACH XX WIEKU

1. Przemiany terytorialne nie należą do marginalnie traktowanej problematyki dziejów Polski, tak w dawniejszej, jak i współczesnej historiografii. Można nawet powiedzieć, że wchodzi one w ten zakres problematyki badawczej, obok dziejów społecznych i społecznie radykalnych ruchów politycznych, który znajduje się od kilku dziesięcioleci w centrum zainteresowań naszej historiografii. Przesunięcie w 1945 r. granic Polski na Zachód i towarzyszące temu wielkie ruchy migracyjne wywołały zrozumiały wzrost zainteresowań przeszłością polityczną ziem nad Odrą i Nysą Łużycką oraz Bałtykiem. Wyrazem tych zainteresowań, a także ich uwieńczeniem, była wydana piętnaście lat temu praca Gerarda Labudy *Polska granica zachodnia*¹. Ułatwiła ona również dostrzeżenie bardziej zaniedbanych aspektów dziejów kwestii terytorialnych i postawienie nowych pytań badawczych. Upraszczając nieco ten problem można powiedzieć, że poczynione w niej ustalenia pozwoliły m. in. zdać sobie pełniej sprawę z dysproporcji, zachodzących między znajomością dziejów zmagających politycznych o granice, a stopniem naszej wiedzy o stanie świadomości społecznej.

Dzieje zmagających politycznych o istniejące lub przyszłe granice, walk zbrojnych i zabiegów dyplomatycznych, przeciwdziałań polityce germanizacyjnej i rusyfikacyjnej znane są już na tyle, że przyszłe badania będą mogły wnieść jedynie drobne korekty, nie zmieniające ich ogólnego obrazu. Znaczący postęp, szczególnie wyraźny w ostatnich kilkunastu latach, został osiągnięty w badaniach tych aspektów dziejów polskiej myśli politycznej, które dotyczą kwestii terytorialnych i stosunków z sąsiadami, zwłaszcza ziem zachodnich i północnych i stosunków polsko-niemieckich. Między innymi dzięki monografiom Mariana Orzechowskiego² i Mariana Mroczi³, które można uznać za najbardziej reprezentatywne, poznaliśmy

¹ G. Labuda, *Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych*. Poznań 1971.

² M. Orzechowski, *Odra — Nysa Łużycka — Bałtyk w polskiej myśli politycznej okresu drugiej wojny światowej*. Wrocław 1969.

³ M. Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918 - 1939. (Kształtowanie i upowszechnianie)*. Poznań 1986.

już dość dobrze dzieje polskiej myśli zachodniej w latach 1918 - 1945. Nieco słabiej jeszcze zbadany jest okres poprzedzający odzyskanie niepodległości, popowstaniowy, jakkolwiek i w tym wypadku podstawowy zrab faktów jest już znany. Doceniając osiągnięcia dotyczące dziejów polskiej myśli zachodniej, nie należy jednak abstrahować od cechujących je pewnych mankamentów. Upatruję je m. in. w zbyt słabym uwzględnieniu szerszego kontekstu tej myśli, w rozpatrywaniu jej w pewnym oderwaniu od generalnych przemian zachodzących w polskich koncepcjach terytorialnych od lat osiemdziesiątych XIX w.⁴ Poza tym w ograniczonym jedynie zakresie uwzględniana jest relacja: myśl polityczna — świadomość społeczna.

Próbie zwrócenia uwagi na niektóre aspekty tej relacji poświęcony jest niniejszy artykuł. Sądzę, że bez jej uwzględnienia nie jesteśmy w stanie dać odpowiedzi na pytanie, jaki był zasięg oddziaływania społecznego różnych koncepcji terytorialnych. Wprawdzie w wielu pracach pojawia się konstatacja, że dana koncepcja odpowiadała najżywotniejszym interesom narodu, ale w najlepszym wypadku uwzględnia ona niejako tylko zewnętrzną stronę zjawiska, stopień realności danej koncepcji, warunkowany układem sił międzynarodowych i znaczeniem sprawy polskiej. O wiele rzadziej bierze się pod uwagę stopień zgodności danej koncepcji z wyobrażeniami poszczególnych środowisk ludności polskiej, zarówno społecznych, jak i regionalnych. Jeżeli przyjąć, że koncepcje terytorialne uwzględniają przede wszystkim aktualnie zarysowujący się układ sił politycznych, a więc zjawiska danego momentu historycznego, często „krótkiego trwania”, jak np. okresowa dekompozycja państwa rosyjskiego po 1917 r., to charakterystyczne dla stanu świadomości społecznej wyobrażenia o tym, co jest nasze, swojskie, należałoby na ogół zakwalifikować do zjawisk „długiego trwania”. Owe wyobrażenia kształtują się bowiem w ciągu wielu dziesięcioleci, oddziałują na nie nie tylko takie czynniki, jak np. tradycja zasięgu terytorialnego własnego państwa, ale także, może nawet w stopniu większym, poczucie więzi lokalnej. Badając te wyobrażenia możemy ponadto lepiej poznać proces kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej. Nie bez znaczenia mogą być też korzyści pozamerytoryczne, a mianowicie pełniejsze zdanie sobie sprawy ze szczególnie dużej złożoności terytorialnych aspektów kwestii polskiej. Znaczna część, o ile nie większość występujących dziś jeszcze mitów o niedawnej rozległości polskiego terytorium narodowego tkwi swymi korzeniami w przemilczeniach, które w przeważającej części spowodowane są względami pozamerytorycznymi.

⁴ Wstępna próba podjęta została na sympozjum w Karpaczu w 1982 r., poświęconym miejscu kresów w polskiej myśli politycznej.

Podjmując próbę przedstawienia wyobrażeń Polaków o własnym terytorium narodowym, zdaję sobie w pełni sprawę z występujących w tym wypadku niebezpieczeństw. Doświadczenia socjologów, dość często dająca o sobie znać zawodność sondaży opinii publicznej itp., w wystarczającej mierze sygnalizują ułomności poznania stanu świadomości społecznej, a kłopoty historyka, który podejmuje się zbadania tego stanu w czasach minionych, są o wiele większe. Nie dysponuje on możliwością sprawdzenia swoich hipotez za pomocą badań ankietowych, a podejmowane próby odtworzenia minionych stanów świadomości w postaci różnego typu konkursów pamiętnikarskich niosą ze sobą niebezpieczeństwo prezentyzmu. Zbyt wiele wydarzeń o powszechnym zasięgu społecznym zaszło po 1939 r., by wspomnieć tylko o eksterminacyjnej polityce okupanta hitlerowskiego, masowych migracjach ludności i przekształceniu się Polski w państwo jednonarodowe⁵, aby nie uległy zmianie wyobrażenia. Ciśnienie tych wydarzeń było (i pozostaje) na tyle duże, że na ogół nawet tę niedawną przeszłość ogląda się przez ich pryzmat, zupełnie mimowoli. W końcu jesteśmy społeczeństwem diametralnie różnym od tego, które było przed 1939 r.

Kłopoty źródłowe, określające jeden z dwóch podstawowych wymiarów trudności badawczych, zwiększa dodatkowo mała reprezentatywność przekazów źródłowych, najbardziej przydatnych do tego typu badań. Gros z nich to wytworzone przez elity polityczne i intelektualne. Jedynie niewielka ich część, którą zawdzięczamy przede wszystkim socjologom⁶, powstała w bezpośrednim kręgu najliczniejszych grup społecznych. Ale i w tym wypadku trzeba mieć na uwadze to, że swe pamiętniki na konkursy na ogół wysyłali tylko ci aktywniejsi. Pewną pomocą w odtworzeniu prawdopodobnego stanu świadomości społecznej mogą być wyniki badań dotyczące ówczesnej literatury popularnej i propagandowej (podręczników szkolnych, najbardziej popularnej literatury pięknej, masowych wydawnictw partyjnych itp.) oraz prasy. Wprawdzie w przeciwieństwie do źródeł informujących nas w sposób bezpośredni o wyobrażeniach, jak np. dzienniki, listy prywatne, czy publicystyka, tego typu źródła informują nas przede wszystkim o tym, jakie wyobrażenia chciano upowszechnić, ale można przyjąć, że przynosiło to pewne efekty. Jakies też informacje — także o charakterze pośrednim — może przynieść analiza zachowań masowych, np. konfliktów międzyregionalnych.

⁵ Faktu tego nie zmienia występowanie bardzo nielicznych innych grup narodowych.

⁶ Zob. np.: J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*. Z przedmową Floriana Znanieckiego, t. I-IV. Warszawa 1938; *Pamiętniki chłopów*. Warszawa 1935.

Próbując odtworzyć prawdopodobny stan świadomości społecznej, zwłaszcza zaś tych jej aspektów, które dotyczą kwestii terytorialnych, w wypadku interesujących nas tu okresów (od schyłku XIX w. w zasadzie po rok 1939) musimy w dodatku uwzględnić wielość występujących wówczas środowisk. Poza zróżnicowaniem społecznym i politycznym w grę wchodziło znaczne zróżnicowanie regionalne, zaznaczające się również w obrębie poszczególnych dzielnic zaborczych.

Drugi z podstawowych wymiarów występujących w tym wypadku trudności badawczych określają kłopoty natury metodologicznej, znajdujące swój wyraz m. in. w braku jednoznaczności szeregu pojęć. Dla uniknięcia nieporozumień z tym związanych pragnę wyjaśnić, że za najbardziej przydatną dla badań historycznych przyjąłem interpretację Stanisława Ossowskiego, zaprezentowaną przez niego głównie w dwóch pracach: *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny* i *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*⁷. Użyte w tytule artykułu pojęcie „polskie terytorium narodowe” traktuję jako równoznaczne z następującą jego definicją pojęcia „ojczyzna”:

„Ojczyzna — to nie jest pojęcie geograficzne, które można scharakteryzować bez odwołania się do postaw psychicznych jakiejś zbiorowości. Obszar jakiś staje się ojczyzną o tyle tylko, o ile istnieje zespół ludzki, który odnosi się doń w pewien sposób i w pewien sposób kształtuje jego obraz. Wówczas dla tego zespołu ów szmat rzeczywistości zewnętrznej nabiera swoistych wartości, które go czynią ojczyzną”⁸.

Zwraca on jednak trafnie uwagę na to, że pojęcie „ojczyzna” może mieć różny wymiar, że możemy mówić i o „ojczyźnie prywatnej”, związkach z danym konkretnym środowiskiem, i o „ojczyźnie ideologicznej”, która nie musi obejmować całego terytorium narodowego.

„W dzisiejszej Europie — zauważa — można mówić także o ojczyźnie ideologicznej zbiorowości regionalnej: pomiędzy ojczyzną prywatną i terytorium narodowym może być miejsce na regionalną ojczyznę. To nie jest ojczyzna prywatna, jeżeli więź, która łączy jednostkę z ojczyzną regionalną, łączy ją poprzez uczestnictwo w zbiorowości”⁹.

Spostrzeżenie to jest bardzo przydatne dla badań nad dziejami Polski, nie tylko ze względu na różnice międzyregionalne zaistniałe w konsekwencji podziałów rozbiorowych. Wydaje się, że i w tym wypadku warto więcej uwagi poświęcić zjawiskom „długiego trwania”, odrębnościom poszczególnych regionów w okresie przedrozbiorowym, gdyż nie tak rzad-

⁷ S. Ossowski, *Z zagadnień psychologii społecznej. Dzieła*, t. III. Warszawa 1967, ss. 201 - 226, 251 - 300.

⁸ *Ibidem*, s. 203.

⁹ *Ibidem*, s. 251.

ko możemy dostrzec trwanie i narastanie tych odrębności w dobie porozbiorowej. Równocześnie dość często więz z tymi mniejszymi ojczyznami, prywatnymi i regionalnymi, tworzyła naturalny pomost sprzyjający wykształceniu się więzi z całym terytorium narodowym. Mamy więc — generalnie rzecz ujmując — do czynienia z występowaniem dwóch tendencji, podobnie jak w obrębie wielu ojczyzn narodowych w Europie zachodniej. Pierwsza z nich znajdowała wyraz w nabieraniu przez ojczyznę regionalną cech ojczyzny ideologicznej, przy czym w niektórych wypadkach mogło to prowadzić do prób nadania ojczyźnie regionalnej atrybutów ojczyzny narodowej, do separatyzmu. Druga z tych tendencji, częściej występująca, polegała na przekształcaniu się więzi regionalnej w ogólnonarodową. Poczucie tej pierwszej ułatwiało narastaniu drugiej z nich, wzmacniało ją.

2. Informacji o rozległości terytorium narodowego o najwyższym stopniu uogólnienia bez wątplenia należy szukać w wypowiedziach członków elity politycznej i intelektualnej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że właśnie tworzące tę elitę środowiska dysponowały nie tylko relatywnie największą wiedzą o zasięgu tego terytorium, ale również najbardziej rozbudowanymi kontaktami międzyzaborowymi. *De facto* — jeżeli podkreśla się, często zbyt przesadnie, stałe utrzymywanie się więzi ponadzaborowej, to stwierdzenie to odnosi się przede wszystkim do tych środowisk. One były i twórcami i głównymi nosicielami tych więzi, one też podejmowały próby wykreślenia granic przyszłej postulowanej Polski. Trud ten został niejako ponownie podjęty od schyłku XIX w., przede wszystkim pod wpływem dwóch zjawisk: ożywienia polskich dążeń narodowo-niepodległościowych oraz aktywizacji biernych w zasadzie do niedawna mas ludowych. To drugie ze wspomnianych zjawisk, obok presji tradycji historycznej Polski przedrozbiorowej, wywarło też — jak sądzę — główny wpływ na wyobrażenia o zasięgu terytorium narodowego. Jakkolwiek w zdecydowanej większości przypadków widoczne jest przeplatanie się obu determinant, korygowane wpływem koncepcji ideowych, presją najbliższego otoczenia itp., to jednak dość wyraźnie zarysowały się dwa stanowiska, które w uproszczeniu można sprowadzić do dwóch wizji terytorialnych Polski: małej i wielkiej.

Dla pierwszej z nich za reprezentatywne można m. in. uznać wyobrażenia Wacława Nałkowskiego, upatrującego indywidualność Polski jako kraju, pod względem geograficznym, w jego przejściowości. Jego zdaniem:

„Polska jest krajem, który; 1-o stanowi otwarte wrota z Europy zachodniej do wschodniej, jest krajem wędrowek, prz-marszów, podobnie jak np. Dżungaria; 2-o jest krajem, na którego obszarze cechy zachodnioeuropejskie przechodzą zwol-

na we wschodnioeuropejskie; tutaj znajdują one swoje granice zachodnie lub wschodnie, spotykają się ze sobą, zazębiają, ścierają, kombinują w różny sposób; występuje tu ich splot nie tylko mechaniczny, ale, że tak powiem, fizjologiczny — wzajemne oddziaływanie na siebie tych różnych cech, które nadaje właściwe tętno życiu geograficznemu i dziejowemu”¹⁰.

Jednym z twórców drugiej ze wspomnianych wizji był Eugeniusz Romer, według którego:

„Polska nie była nigdy krainą przejściową między Europą zachodnią a wschodnią, nie odgrywała nawet tej roli w sensie komunikacyjnym”¹¹.

Jego zdaniem cechą wyróżniającą indywidualność Polski jest pomostowość. Obaj wielcy geografowie byli natomiast zgodni co do tego, że granice naturalne wyodrębnionego przez nich kraju geograficznego tworzą: Odra i Nysa Łużycka na zachodzie, Dniepr i Dźwina na wschodzie, Bałtyk na północy i łuk Karpat na południu. W obrębie tego kraju nie dostrzegali już oni żadnych wyraźniejszych granic naturalnych.

Uznanie przez Nałkowskiego Polski za kraj przejściowy pociągało za sobą położenie głównego nacisku na ujemne tego konsekwencje zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości.

„Na zachodzie — pisał — fale etnicznie niemieckie wdzierają się w ten obszar wzdłuż doliny górnej Odry i Noteci, a zwłaszcza wzdłuż wybrzeża Bałtyku, rozszarpując obszar etniczny Polski i odrywając odeń wyspy (np. Kaszubską); prócz tego bryzgi tych fal, kolonie niemieckie, upstrzyły nawet wnętrze obszaru polskiego. Na wschodzie znów obszar Polski rozpyła się na wyspy rozrzucone wśród obszaru ruskiego i litewskiego. A jak na północy narodowość niemiecka wzdłuż Bałtyku wdziera się daleko na wschód, tak na południu narodowość ruska wzdłuż doliny Dniestru — wkracza daleko na zachód, zbliżając się do zatoki etnicznej niemieckiej, wdzierającej się doliną górnej Odry”¹².

Przeciwstawne stanowisko zajmował Romer, podkreślając korzystne położenie Polski, stwierdzając między innymi:

„Organizm Polski miał z dawien dawna tę żywą świadomość swego geograficznego położenia, czuł się tym, czym jest w rzeczywistości, pomostem między dwoma morzami”¹³.

W wymiarze konkretyzujących się koncepcji politycznych stanowisko bliskie poglądom Nałkowskiego zajmowali liberałowie Królestwa Polskiego. Zdaniem jednego z ich przywódców Jerzego Kurnatowskiego, polskie terytorium narodowe obejmowało: Królestwo, Galicję zachodnią, Poznańskie i część Górnego Śląska¹⁴. Identyczne lub bliskie temu poglądy re-

¹⁰ W. Nałkowski, *Terytorium Polski historycznej jako indywidualność geograficzna*, Warszawa 1912, s. 9.

¹¹ E. Romer, *Ziemia i państwo*, Lwów—Warszawa 1939, s. 55.

¹² W. Nałkowski, *op. cit.*, s. 22.

¹³ E. Romer, *op. cit.*, s. 13.

¹⁴ J. Kurnatowski, *Przyczynek do kwestii polskiej w związku z kryzysem*

prezentowali działacze socjalistyczni, niezależnie w znacznej mierze od tego, czy opowiadali się za odbudową niepodległego państwa polskiego. Róża Luksemburg, relacjonując w swym liście z 9 czerwca 1898 r. swój pobyt na Górnym Śląsku, pisała:

„Najglówniejsze i najsilniejsze wrażenie zrobiła na mnie tutejsza okolica: pola żytnie, łąki, lasy, ogromna płaszczyna i polska mowa, polscy chłopci na około. Nie masz pojęcia, jak mnie to wszystko uszczęśliwia. Czuję się jak odrodzona, jak gdybym znowu znalazła grunt pod nogami. Nie mogę się nasłuchać ich mowy, nawąchać tutejszego powietrza!”¹⁵

Korrekty rozszerzające granice tego terytorium dotyczyły najczęściej Śląska Cieszyńskiego, rzadziej — Prus Zachodnich.

Przyjęcie tego typu wyobrażeń o polskim terytorium nie było równoznaczne z brakiem dostrzegania innych skupisk ludności polskiej, rozmieszczonych na jego pobrzeżach. Na ogół w tych środowiskach politycznych oceniano, że w granicach tego terytorium zamieszkuje około 70% ludności polskiej. Pozostała jej część rozmieszczona jest na ruskich i innych terytoriach narodowych. Stąd też nie było przypadkiem, że wówczas gdy uwagę koncentrowano na przyszłych rozwiązaniach terytorialnych, wysuwano koncepcję federacji, ograniczoną jednak do terytoriów narodowych sąsiadujących z terytorium polskim na wschodzie. Biorąc to pod uwagę można dojść do wniosku, że decydującą w tym wypadku rolę odgrywały dwa czynniki: presja tradycji historycznej (unii polsko-litewskiej) oraz występowanie na terytoriach litewskim i ruskim silnych polskich wpływów kulturalnych, jakkolwiek przynajmniej części rzeczników tego typu rozwiązań federacyjnych, by wymienić Kazimierza Kelles-Krauza, nie przyświecała idea rozszerzenia na tej drodze polskiego terytorium narodowego.

Stanowisko, nacechowane wyraźnie ekspansywnością, zajmowali reprezentanci nurtu nacjonalistycznego. Jan Ludwik Popławski, uznawany za jednego z głównych twórców ideologii zachodniej, w opublikowanym w 1901 r. artykule pod wymownym tytułem *Jubileusz pruski*, przeciwstawiając się pogładowi o konieczności koncentracji na jednym froncie walki — antyniemieckim, pisał między innymi:

„Warunki przyrodzone, jak wyżej zaznaczaliśmy, mamy pod wieloma względami korzystne. Kraj pomiędzy Odrą i Dnieprem, pomiędzy Bałtykiem a Karpatami i Morzem Czarnym przedstawia odrębną, organiczną całość, spojona wspólnością warunków terytorialnych, interesów ekonomicznych, wreszcie interesów historycznych”¹⁶.

w Rosji. Kraków 1906, s. 41.

¹⁵ R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, t. I. Warszawa 1968, ss. 196-197.

¹⁶ J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. I. Kraków 1910, s. 240.

Pogląd ten, bliski poglądom Romera, wspierany jest wiarą w siły żywotne narodu polskiego, szczególnie zaś ludu polskiego, tj. przede wszystkim chłopów i mniej zamożnych grup ludności miejskiej. Wiara w tkwiący w ludzie „instynkt narodowy” sprzyjała formułowaniu przez reprezentantów nurtu nacjonalistycznego bardziej optymistycznych opinii o zasięgu polskiego terytorium narodowego, zwłaszcza na zachodzie. Główną w tym zakresie rolę odegrała fascynacja osiągnięciami ruchu polskiego w dzielnicy pruskiej, uzyskanymi przez niego sukcesami w walce z germanizacją. Obok Poznańskiego i Górnego Śląska — ich zdaniem — w skład tego terytorium wchodzi bezwarunkowo Prusy Zachodnie. Inne terytoria, takie jak Prusy Wschodnie, Litwa, Białoruś, Ukraina, Bukowina i Spisz, w których żywił polski znajdował się bądź w mniejszości, bądź w defensywie, zostały objęte mianem kresów. Jak pisał w 1903 r. Popławski

„Samo istnienie ludności polskiej w prowincjach kresowych jest dziś dla nas realną siłą polityczną, tym bardziej ludności ekonomicznie i kulturalnie silnej, politycznie świadomej. I nie tylko dla zadań polityki bieżącej, ale i dla przyszłego państwa polskiego byłaby to siła bardzo ważna, nawet gdyby musiało ono wyrzec się tych prowincji kresowych i wszelkich dążeń do ich posiadania”¹⁷.

Aktualny stan badań uniemożliwia sformułowanie w miarę precyzyjnego osądu o stopniu recepcji obu zasygnalizowanych wizji polskiego terytorium narodowego. Możemy jedynie wyrazić przypuszczenie, że większą popularnością w środowiskach przywódczych i opiniotwórczych cieszyła się druga, choćby d'atego, że obejmowała ona całą Galicję, a nie tylko zachodnią. Nie można zapominać, że na stan ówczesnych wyobrażeń o polskim terytorium narodowym poważny wpływ wywierała ponadzaborowa, ogólnonarodowa rola odgrywana przez poszczególne ośrodki. A na przełomie stuleci, obok Warszawy i Krakowa, najistotniejszą spełniał Lwów. Prawdopodobnie takie same wyobrażenia o terytorium narodowym dominowały wśród ogółu politycznie aktywniejszych Polaków, jakkolwiek i w tych środowiskach, których liczebności nie powinno się raczej przeceniać, dawały o sobie znać pryzmaty regionalne. Wydaje się na przykład, że wśród przyczyn rozbicia konserwatystów galicyjskich na dwa odłamy: konserwatystów krakowskich i „podolaków”, dość poczesne miejsce zajmowało inne widzenie przez oba odłamy tzw. kwestii ruskiej (ukraińskiej), przy czym ta inność była pochodną przede wszystkim odmiennego układu sił narodowych w obu częściach (regionach) Galicji.

Zwracam na to uwagę, gdyż jeżeli jeszcze w jakimś stopniu skłonni jesteśmy uwzględniać wpływ wywierany przez odrębności zaborowe (dzielnicowe), to na ogół nie dostrzegamy wpływu odrębności regionalnych, zaznaczających się w obrębie każdej z dzielnic zaborczych. W wypadku

¹⁷ *Ibidem*, t. II, ss. 376 - 377.

interesującej nas tu problematyki badawczej zauważenie tych odrębności jest wręcz nieodzowne. Jak chyba w żadnym innym wypadku, tak w odniesieniu do wyobrażeń o terytorium narodowym nie wolno abstrahować do pryzmatów regionalnych, szczególnie wówczas gdy podejmuje się próbę określenia miejsca tych wyobrażeń w powszechniejszej świadomości społecznej. Mając na uwadze występowanie zjawiska masowego analfabetyzmu, dominantę obcego szkolnictwa oraz mimo wszystko ograniczony charakter kontaktów międzyzaborowych, można przyjąć, że w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości dominowała więź regionalna. Nie można przy tym zapominać, że *gros* ludności polskiej zamieszkiwało wieś, a jej żywsze kontakty nie wykraczały poza obręb najbliższej okolicy. Częstsze kontakty z mieszkańcami innych zaborów mieli w zasadzie tylko uczestnicy migracji zaobkowych, ale wpływ tych kontaktów nie był jednoznaczny. Dla poszukujących w dzielnicy pruskiej pracy chłopów z Galicji czy Królestwa Polskiego panujące w tej dzielnicy stosunki gospodarcze i społeczne mogły stawać się swego rodzaju wzorcem pozytywnym, sprzyjającym wzrostowi powszechniejszych zainteresowań ziemiami tej dzielnicy¹⁸. Natomiast dla ludności polskiej tej dzielnicy — Pcmorzaków, Mazurów i innych, efekty tego typu kontaktów były raczej negatywne. W wypadkach skrajnych, zwłaszcza na Śląsku, Warmii i Mazurach, sprzyjały one utrwalaniu się przekonań o tym, że polskość jest niemal równoznaczna tylko z plebejskością (ludowością), w mniej skrajnych — narastaniu dystansów, znajdujących swój wyraz m. in. w określeniach typu „bose Antki”. Dystanse dawały o sobie znać i w ramach poszczególnych dzielnic zaborczych, także między ludnością żyjącą na identycznym poziomie cywilizacyjnym. Nie ograniczały się one przy tym do najmniej aktywnych środowisk społecznych, występowały również w obrębie miejscowych (regionalnych) środowisk przywódczych, najczęściej jako rezultat poczucia osamotnienia i własnej słabości. Tego typu dystanse dawały przykładowo znać o sobie w relacjach Pomorze — Wielkopolska i Kraje Zabrane — Królestwo Polskie. Poważny wpływ na ich występowanie miały nie tylko zjawiska bardziej wymierne, jak na przykład odczuwalny udział w życiu ogólnonarodowym, ale także takie, których nie da się zmierzyć, w części o charakterze irracjonalnym. Miał wiele racji bardzo zasłużony dla popularyzacji Pomorza Bernard Chrzanoski, gdy zwracając uwagę na ważność tego regionu, konstatował: „Ani w malarstwie, ani w poezji czy powieści naszej — morza i nadmorskiego kaszubskiego brzegu, jak gdyby nie było”¹⁹.

¹⁸ Częściej jednak były one chyba determinowane ich zamożnością, niż poczuciem związków narodowych. W jakimś stopniu sygnalizują to zachowania napływających spontanicznie osadników na Powiśle czy Mazury w 1945 r.

¹⁹ B. Chrzanoski, *Z wybrzeża i o wybrzeżu*. Poznań 1917, s. 37.

Trudny do przecenienia wpływ na wyobrażenia o polskim terytorium narodowym wywierało częste występowanie w tej części Europy zjawiska pogranicza narodowościowego²⁰. Nie popełni się błędu twierdząc, że w wypadku ziem objętych polskimi zainteresowaniami było ono wszechobecne. Jego konsekwencją, poza utrzymywaniem się zróżnicowanych stanów świadomości narodowej i występowaniem na ich terenie mozaiki narodowościowej, była większa niż w innych częściach Europy trudność jednoznacznego zakwalifikowania niektórych ojczyzn regionalnych do którejś z ojczyzn narodowych. Nie tak znów rzadkie były wypadki, że to samo terytorium (region) było ojczyzną ideologiczną paru a nawet kilku narodów zamieszkujących to terytorium. Dość często towarzyszyło mu inne zjawisko — przewaga swojskości nad wzajemną obcością zamieszkujących to terytorium różnych grup narodowych. W każdym zaś razie współmieszkaniec, nawet innej narodowości, był mniej obcy od przybysza z innego regionu, wnoszącego odmienne wzorce polityczne i kulturowe. To występowanie dominanty więzi nawykowej — jak sądzę — było jednym z przejawów zjawisk „długiego trwania”. Pełniejsza ich interpretacja wymagałaby sięgnięcia do wydarzeń znacznie wcześniejszych, poprzedzających rozbiory Polski. Czasy najnowsze, charakteryzujące się demokratyzacją idei narodowej i wzrostem napięć nacjonalistycznych naruszały wprawdzie to poczucie swojskości, ale nawet na pograniczach zachodnich, gdzie presja nacjonalizmu niemieckiego drastycznie proces ten potęgowała, powinno się chyba mówić tylko o jego kryzysie. Wydaje się, że wiele ocen stanu świadomości w regionach pogranicza polsko-niemieckiego, a także polsko-ukraińskiego, zostało przyjętych pod wpływem doświadczeń II wojny światowej oraz dążeń do jednorodności narodowej po jej zakończeniu. To samo spostrzeżenie dotyczy także części ocen przejawów ideowej więzi regionalnej, znajdującej swój wyraz między innymi w ruchu młodokaszubskim i ślązakowskim. Jeżeli nawet w ruchach tych dostrzega się przede wszystkim przejawy separatyzmu, jak to czyni część kadaczy²¹, to więcej miejsca warto poświęcić analizie zjawisk „długiego trwania”.

Koncentrując uwagę na okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej, która wyraźnie zaostrzyła konflikty narodowe, można dojść do wniosku, że na pograniczach wschodnich poczucie swojskości dawało o sobie znać z dużą siłą, szczególnie na obszarze byłego Wielkiego Księstwa

²⁰ Najwszechstronniejszą analizę tego zjawiska przedstawił: J. Chlebowski, *O prawie do bytu małych i młodych narodów. Kwestia narodowa i procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu (od schyłku XVII do początków XX w.)*. Warszawa—Kraków 1983.

²¹ Zob. np.: P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńskim w latach 1918-1939*. Warszawa—Kraków 1972.

Litewskiego. Zewnętrznymi tego przejawami były: tzw. ideologia krajowa²² i utrzymywanie się wieloznaczności pojęcia „Litwin”. Według dobrego obserwatora zachodzących tam przemian — Bronisław Piłsudski

„... jest z przekonania Polakiem, lecz zarazem i Litwinem, choć po litewsku nie umie. Marzy wciąż o Litwie i chciałby się do niej dostać, lecz nie otrzymuje paszportu. Litwę nie przedstawia sobie taką, jaką jest dzisiaj, lecz o jakiej słyszał kiedyś w dzieciństwie lub znał z opowiadań. Nie chciał zrozumieć, że należy być Polakiem, lub Litwinem, a nie można należeć dziś do dwóch narodowości walczących z sobą. Mawiał, że byłby najszcześniejszym, gdyby mógł siedzieć na majątku na Litwie, piastując urząd marszałka szlachty z wyboru. Nie zmieniło nic jego wyobraźni z lat dziecińczych, po tylu przejściach i wpływach. Pozostał szlachcicem litewskim sprzed 1863 r.”²³.

Podobne kłopoty miał późniejszy profesor uniwersytetu w Kownie, Józef Albin Herbaczewski, który żałac się, że szlachta litewska „stopniowo traci świadomość historycznej misji swojej”²⁴, wyrażał wiarę w przyjście „moralnie odrodzonej Polski”²⁵. Z pewnością takich jak on, liczących *de facto* na przywrócenie czasów minionych, nie było wielu, ale poczucie swojskości na tych obszarach, będących często równocześnie ojczyzną ideologiczną Polaków, Litwinów i Białorusinów, zaznaczało się jeszcze wówczas z dość dużą siłą. Odmiennie, jak sądzę, kształtowała się sytuacja na Ukrainie, między innymi pod wpływem innej jednak tradycji i mniej tu licznych skupisk ludności polskiej. Wprawdzie w środowiskach ziemiańskich mogło panować przekonanie, któremu dała wyraz Zofia Koszak-Szczucka, pisząc, że: „Polacy byli istotnymi właścicielami i panami kraju, siłą faktów, tradycji, posiadanej ziemi i ogólnego przekonania”²⁶, ale wydaje się, iż polskim środowiskom przywódczym bliższa była opinia wyrażona przez Joachima Bartoszewicza, komisarza Ligi Narodowej na Ukrainę:

„ekonomicznie silni, słabi jesteśmy liczebnie. Na znacznych obszarach naszych siedzimy rozproszeni, odosobnieni, nie czując naszej zbiorowej siły, nie wiedząc nie-raz jedni o drugich”²⁷.

²² Zob.: J. Jurkiewicz, *Rozwój polskiej myśli politycznej na Litwie i Białorusi w latach 1905 - 1922*. Poznań 1983, ss. 94, 137, 142 i in.

²³ J. Talko-Hryncewicz, *Wspomnienia z lat ostatnich (1908 - 1932)*. Warszawa 1932, s. 41.

²⁴ J. A. Herbaczewski, *Głos bólu. (Sprawa odrodzenia narodowego Litwy w związku ze sprawą wyzwolenia narodowego Polski)*. Kraków 1912, s. 181.

²⁵ *Ibidem*, s. 194.

²⁶ Z. Koszak-Szczucka, *Pożoga. Wspomnienia z Wołynia 1917 - 1919*. Z przedmową prof. St. Estreichera. Kraków 1927, s. 6.

²⁷ J. Bartoszewicz, *Na Rusi polski stan posiadania*. Kijów 1912, s. 95.

3. Wybuch wojny między państwami zaborczymi, z którą politycznie aktywniejsi Polacy wiązali nadzieje na uzyskanie jakiegoś bardziej widocznego postępu w rozwiązywaniu sprawy narodowej, a następnie wybuch rewolucji w Rosji i przejściowe osłabienie jej pozycji, stworzyły sytuację sprzyjającą konkretyzacji wyobrażeń o zasięgu polskiego terytorium narodowego. Szczególną rolę w tym zakresie odegrał wybuch rewolucji rosyjskiej 1917 r., zwiększając wyraźnie nadzieje na odbudowę niepodległego państwa polskiego. Upraszczając problem można powiedzieć, że począwszy od 1917 r. wyobrażenia o terytorium narodowym ulegały niejako przekształceniu w polskie programy terytorialne. Nie oznacza to braku takich programów wcześniej, ale były one na ogół jakby przesłonięte sporami orientacyjnymi i towarzyszącymi im projektami rozwiązań cząstkowych. Przykładem tego może być zapis legionisty, poczyniony po otrzymaniu informacji o akcie 5 listopada:

„Czy dla tej daty trzeba jakichś komentarzy? Lat temu 86 naród chwycił za broń przeciw wrogowi. A oto dziś z nowych legionów powstaje wojsko. Z 'Priwiślinja' powstaje państwo. Nie mamy jeszcze Poznania ani Galicji, niechże Królestwo będzie dla nas Piemontem”²⁸.

Zapis ten można uznać za symptomatyczny dla okresu poprzedzającego wybuch rewolucji rosyjskiej, skłaniający do głębszej refleksji dotyczącej podejmowanych niekiedy zbyt pochopnych — powiedziałbym: zbyt zewnętrznych — ocen znacznej części ówczesnych enuncjacji politycznych, zarówno tych, które zawierały okrojony program terytorialny, bez ziem dzielnicy pruskiej, jak i tych, które nie wysuwały hasła niepodległości. Pierwsze po wybuchu wojny wypowiedzi o polskim terytorium narodowym, acz ograniczone wymogami danej orientacji, były zbieżne z wcześniejszymi wyobrażeniami i w sposób zasadniczy od siebie nie odbiegały. Czesław Jankowski w broszurze nawiązującej do odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza pisał o granicach „Polski etnograficznej od Merskiego Cka w Tatrach do Gdańska nad Bałtykiem i od Warty do Bugu”²⁹. Według Kazimierza Moszyńskiego do jednolitego polskiego obszaru etnicznego należą: Śląsk Cieszyński, Górny Śląsk, Poznańskie, Prusy Zachodnie, rejencja olsztyńska, Królestwo Polskie, Galicja zachodnia, wschodni skrawek Śląska średniego, wschodni skrawek niemieckiej prowincji Pommern, północno-zachodnia część guberni grodzieńskiej, zachodnia część Galicji wschodniej i północno-zachodni skrawek Węgier (Spisz i Orawa)³⁰.

²⁸ K. Koźmiński, *W niewoli i w Wehrmachcie 1916-1918*. Warszawa 1930, s. 80.

²⁹ C. Jankowski, *Polska etnograficzna*. Warszawa 1914, s. 8.

³⁰ K. Moszyński, *Polska pod względem etnograficznym*. W: *Nowina. Księga zbiorowa*. Warszawa 1914-1915, s. 71.

Od tych wypowiedzi swym zasadniczym charakterem nie odbiegała wypowiedź Stanisława Thugutta, rzecznika orientacji antyrosyjskiej. Reprezentując poglądy, że:

„Chcieć wykreślić linię graniczną obszaru Polski etnograficznej jest bezspornie rzeczą niesłychanie trudną. Twardsza linia brzegowa rozrywa się co chwila, roztopia się w nieprzebranych bagnach fałszów statystycznych, w mgławicach nieświadomości narodowej licznych grup ludności, którą w tym kierunku popycha pochodzenie, wyznanie lub język, ale która na razie jest raczej niczyją. Zwarta masa ładu rozpryskuje się w ten sposób na archipelagi o ukształtowaniach niekiedy całkiem fantastycznych i nieoczekiwanych”³¹,

Thugutt nie ma żadnych wątpliwości co do tego, iż w skład tego obszaru wchodzi Górną Śląsk i Prusy Zachodnie³². Nie wyróżnia go też podkreślenie faktu występowania znaczących skupisk ludności polskiej na kresach północno-wschodnich. Wydaje się, że w ogóle wyraźniejsze różnice w określaniu przez środowiska przywódcze i opiniotwórcze zasięgu polskiego terytorium narodowego dotyczyły tylko pogranicza polsko-ukraińskiego, przy czym w niewielkim jedynie stopniu były one zbieżne z podziałami orientacyjnymi. Na ogół w tym wypadku mamy do czynienia ze stanowiskami nacechowanymi mniejszym optymizmem. Dominowały chyba poglądy, którym dawali wyraz w swych zapiskach i wspomnieniach żołnierze I Brygady Legionów po znalezieniu się pod koniec 1915 r. na terenie Wołynia. Na przykład Tadeusz Kasprzycki pod datą 9 września zapisał: „Ludność w tej stronie wroga, linii telefonicznych trzeba stale pilnować”³³, a 14 września następujące stwierdzenie Piłsudskiego: „Obecnie tracimy i to, że walczymy o wypędzenie Rosjan z Polski, wchodzimy w kraj coraz więcej nam obcy. Stanowić będziemy walkę najeźdźcą”³⁴. Zdarzały się wprawdzie i wypowiedzi innego typu, podkreślające szczególne znaczenie kresów wschodnich³⁵, ale zwłaszcza w wypadku obszarów położonych na południe od Prypeci zdarzały się o wiele rzadziej.

³¹ S. Thugutt, *Polska i Polacy. Ilość i rozsiadlenie ludności polskiej*. Warszawa 1915, s. 11.

³² *Ibidem*, s. 9.

³³ T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*. Warszawa 1934, s. 454.

³⁴ *Ibidem*, s. 459.

³⁵ Zdaniem jednego z publicystów — „głębiej politykujący patriota polski nie tyle w odzyskiwaniu Kaszubów i Mazurów przyszłości Polski będzie szukał, ile w zapewnieniu swobodnego rozwoju politycznego i społecznego kresom wschodnim. Ich bowiem utrata grozi zagładą Polakom, jako narodowi. Utopią jest bowiem przeciwstawiać się dziejowo powstałym prądom”. E. Grabowski, *Na przelomie politycznym*. Warszawa 1916, s. 18.

Wydarzenia rewolucyjne na tych terenach — a następnie wojna polsko-ukraińska — przyczyniły się dodatkowo do osłabienia występującego na nich poczucia swojskości. Jeżeli jeszcze u progu XX w. mógł utrzymać się na nich mit Arkadii, to w latach 1917 - 1920 prysł on ostatecznie. Miejsce zachwyty nad zgodnym współżyciem wsi ukraińskiej z polskim dworem zajmował następujący obraz, naszkicowany przez polską ziemiankę:

„Chłopstwo waliło w gruzy budowle, przypominające mu istnienie 'krwiopijców', młóciło cepami saską porcelaną, wykiwowało oczy portretom dziedziców, tarzało się w cukrze wysypywanym z worów na podwórza fabryczne, topiło fortepiany i meble w stawach, szalało z uciechy — mordowało z żalu, że tamci lat tyle panowali bezkarnie! ... „Śmierć panami! Rізaty lachiw! Podpalaj! Bij! Morduj!”³⁶

Wymowa tego typu wydarzeń była tak dobitna, że jakkolwiek nie brakowało żalu za utratą własnej ojczyzny prywatnej, pretensji do rodaków i rządu za to, że nie udzielili pomocy w jej utrzymaniu, to jednak w listopadzie 1919 r.

„większość Podola i całej Kijowszczyzny za zgodą pochodzących stamtąd pp. Horwatta i Podhorskiego postanowiono wyrzec się, aby nie wcielać do Rzeczypospolitej zbyt wielkiej liczby prawosławnych Rusinów”³⁷.

Odmienne stanowisko zajmowały środowiska polskie na Białorusi, co można wiązać ze słabszym tu naruszeniem swojskości. Wprawdzie i tu liczne były wypadki najścia na dwory, ale tu moment społeczny nie został tak jak na Ukrainie spotęgowany momentem narodowym.

Charakteryzując wyobrażenia Polaków o terytorium narodowym w latach 1917 - 1921, to jest w latach konkretyzacji programów terytorialnych państwa polskiego i walk o ich realizację, powinno się — jak sądzę — analizować te dwie kwestie (wyobrażenia o terytorium narodowym i sprawy terytorium Polski) odrębnie. Zachodzące między nimi związki nie powinny przesłaniać ich pewnej autonomiczności. Wydaje się, że poważniejsze korekty, jakie do panujących przed wybuchem I wojny wyobrażeń wprowadziły walki o granice, dotyczyły jedynie Galicji wschodniej i Wileńszczyzny. Za traktowaniem ich jako części polskiego terytorium narodowego *de facto* opowiadali się także i zwolennicy rozwiązań federacyjnych. Nie kłóciło się to również z wyobrazeniami tych, którzy dostrzegali niebezpieczeństwa ofensywności na wschodzie. Symptomatyczny może być w tym wypadku zapis Stanisława Karpińskiego z 12 marca

³⁶ M. Dunin-Kozicka, *Burza od Wschodu. Wspomnienia z Kijowszczyzny (1918 - 1920)*. Z przedmową prof. St. Estreichera. Kraków 1925, ss. 114 - 115.

³⁷ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień*. Poznań 1930, s. 521.

1919 r. — „Wojsko nasze zajęło Pińsk. Po co nam te błota? Po co tyle nie polskiej ludności?”³⁸

Odmienne natomiast kształtowały się postulaty dotyczące granic państwa polskiego, jakkolwiek punktem wyjścia zdecydowanej ich większości był stan wyobrażeń o terytorium narodowym. Większa ofensywność tej części tych postulatów, które dotyczyły terytoriów wschodnich odradzającego się państwa, tylko w części była determinowana występowaniem na nich ojczyzn prywatnych części ludności polskiej. W większym chyba stopniu była ona związana z wytworzeniem się wówczas na wschodzie takiej sytuacji politycznej i militarnej³⁹, która umożliwiała w ogóle słabemu, kształtującemu się dopiero państwu prowadzenie działań ofensywnych. Na zachodzie takich możliwości nie było, gdyż Niemcy były tylko pokonane, ale nie rozbite. Dodatkowych przesłanek, sprzyjających rozwijaniu ofensywności przede wszystkim na wschodzie, należy szukać w sferze świadomości historycznej. Mam tu na uwadze nie tylko tradycje Polski przedrozbiorowej, granice z 1772 r., ale także wpływ przewagi defensywności na froncie antyniemieckim. Nie było przypadkiem, że publikacja zawierająca najbardziej ofensywny program granic na zachodzie, postulujący oparcie ich o linię Odry-Nysy Łużyckiej⁴⁰, powstała w kręgu działaczy z zaboru rosyjskiego, przebywających po 1915 r. w Rosji. Powracając jeszcze na moment do wysuwanych w latach 1917-1921 postulatów powrotu do granicy z 1772 r., w niczym nie umniejszając ich ekspansywności, ani też nie usprawiedliwiając ich, warto uwzględnić jeszcze trzy czynniki. Po pierwsze to, że odwołanie się do granic historycznych nie tworzyło specyfiki polskiej. Czesi sięgali wówczas do jeszcze odleglejszej tradycji, występując z postulatem budowy państwa czechosłowackiego w granicach krajów świętego Wacława. Po drugie, w odczuciach większości Polaków objęcie przez państwo polskie nie tylko polskiego terytorium narodowego nie kolidowało z ich wyobrazeniami o możliwości normalnego funkcjonowania państwa zamieszkałego przez wiele narodowości. Sądzę przy tym, że w mniejszym stopniu było to związane z tradycją Polski przedrozbiorowej, w większym z bliższym doświadczeniem większości Polaków, wyniesionym z faktu wielonarodowego charakteru państw zaborczych, szczególnie Rosji i Austrii, i z faktu, że także i polskie terytorium narodowe, nawet to podstawowe, nie było wolne od li-

³⁸ S. Karpiński, *Pamiętnik dziesięciolecia 1915-1924*. Warszawa 1924., s. 210.

³⁹ Mam tu przede wszystkim na uwadze sytuację, która w 1919 r. zaistniała na Białorusi. Zwykle się ją określać mianem wolnej przestrzeni operacyjnej.

⁴⁰ Mam tu na myśli publikację: M. Łahoda (B. Jakimiak), *Zachodnia granica Polski*. Warszawa 1918.

czebnie silnych innych narodowości⁴¹. Po trzecie, *gros* pojawiających się postulatów oparcia granicy wschodniej na linii sprzed pierwszego rozbioru nie można — jak sędzę — traktować zbyt dosłownie. W przeważającej chyba mierze były to raczej tylko pewne zawołania, jak np. to, które znalazło się w marszu Hallerczyków (Armii Polskiej we Francji), który w nieco zmodyfikowanej postaci jest znany jako pieśń „Marsz, marsz Polonia...”, a w którym wówczas znajdowała się następująca zwrotka:

„Weźmiem Litwę, przejdziem Wołyń,
Popasiem w Kijowie,
A zaś w jesień to na postój
S'aniemy w Krakowie”.⁴²

W gruncie rzeczy aspiracje terytorialne zdecydowanej większości nawet aktywniejszych politycznie Polaków nie sięgały tak daleko, ograniczając się *de facto* do regionów zamieszkałych przez większe skupiska ludności polskiej. W tym tkwiła jedna z głównych przyczyn zjawiska, które w swych wspomnieniach sygnalizuje Bogusław Miedziński:

„Ale gdy groza minęła, gdy Naczelnny Wódz i wojsko dokonali swego zadania — jeszcze przed zawarciem zawieszenia broni i podpisaniem preliminarzów pokojowych — wpływ Piłsudskiego na dalszy bieg wypadków nie tylko nie spotężniał, ale przeciwnie, stracił swój ciężar gatunkowy”⁴³.

Bardziej dosadnie miał to wyrazić w swych wspomnieniach ze schyłkowego okresu wojny polsko-radzieckiej Tadeusz Lechnicki:

„Aż stanęliśmy u brzegu Wschodniej Małopolski. Wojna coraz to kondensowała się bardziej. Tu za naszymi plecami leżała szczerza Polska. Prosty żołnierz, gotów dalekie wyprawy kresowe traktować niemal jakby wojnę 'kolonialną', poczuł teraz pod nogą próg Ojczyzny”⁴⁴.

4. Ostateczne uformowanie się granic państwa polskiego po wejściu w życie traktatu ryskiego i decyzji o podziale Górnego Śląska stworzyło nową sytuację, sprzyjającą zmianom w wyobrażeniach o polskim terytorium narodowym. Minęły już czasy, w których — jak trafnie zauważała Maria Dąbrowska:

„Polska była dotychczas w naszych myślach i sercach nieokreślona i niejasna. Kochaliśmy ją bardzo mocno, ale byliśmy wobec niej bezradni. — Nie umieliśmy

⁴¹ Nie można np. abstrahować od tego, że przeważająca część tego terytorium wchodziła w skład obszarów uznawanych przez Żydów za ich ojczyznę prywatną. Jej znaczenie podniosły dodatkowo uchwały kongresu organizacji syjonistycznych z 1906 r.

⁴² *Marsz Hallerczyków*, „Wiarus”, zeszyt 27 z 7 VII 1919.

⁴³ B. Miedziński, *Wojna i pokój*, „Kultura”, nr 12, 1966, s. 133.

⁴⁴ M. Wańkowicz, *Strzępy epopei*. Warszawa 1939, ss. 277 - 278.

myśleć o polskich granicach, skarbach, zasobach, potrzebach i pracach — bo za mało o nich wiedzieliśmy”⁴⁵.

Pamięć o toczonych walkach o granice państwa⁴⁶, znacznie zwiększony zasięg kontaktów między poszczególnymi regionami, postępująca mimo wszystkich ograniczeń demokratyzacja życia społecznego, działanie szkoły, wprawdzie dalekiej od doskonałości, ale jednolitej i własnej, i wiele innych czynników sprzyjało utrwaleniu i upowszechnieniu się wyobrażeń o terytorium narodowym. Wydaje się przy tym, że w miarę upływu czasu, szczególnie wśród młodszych pokoleń Polaków poddanych edukacji narodowej, następowało utożsamienie zasięgu tego terytorium z terytorium państwa polskiego.

„Polskę — pisał Stanisław Pawłowski w jednym z pierwszych podręczników wiedzy o współczesności — określić przeto należy jako państwo o charakterze i o typie państwa narodowego. Naród polski bowiem nadaje tak wybitne piętno państwowości polskiej, że bez specjalnej roli tego narodu w życiu państwa Polska pomyśleć się nie da. Z drugiej zaś strony inne narodowości wchodzą w skład państwa polskiego raczej z racji swego rozprzestrzenienia się pośród elementu polskiego (Żydzi, Niemcy), lub jako mieszkający na jego pograniczach (Białorusini, Rusini). Nie jest więc Polska państwem narodowo czystym z własnej winy, lecz z racji swego geograficznego położenia i swego historycznego rozwoju. Nie może bowiem bez poważnej szkody dla swej całości pozbawiać się terytoriów geograficznie i etnograficznie z nią jak najściślej spojonych”⁴⁷.

Takie widzenie Polski, zarazem i jako państwa i terytorium narodowego, przeważnie bardziej sprymityzowane, stopniowo ujednolicało wyobrażenia Polaków o terytorium narodowym⁴⁸. Nie było to wprawdzie równoznaczne z zanikiem pryzmatów regionalnych, zwłaszcza w wypadku starszego pokolenia, wyrosłego całkowicie w warunkach podziałów zaborowych, ale ich znaczenie zostało zredukowane.

Konstatując fakt utrwalania się tego rodzaju wyobrażeń o terytorium narodowym, nie można jednak nie dostrzegać pojawienia się pewnych tendencji, znajdujących swój wyraz we wzroście powszechniejszych zainteresowań ziemiami zachodnimi, także i tą ich częścią, która pozostała poza granicami Polski. Sprzyjały temu różne czynniki, m. in. większa zamożność tych ziem, już w latach dwudziestych niejako wzbogacona

⁴⁵ M. Dąbrowska, *O zjednoczonej Polsce, jej mieszkańcach i gospodarstwie*. Warszawa—Kraków 1921, s. 6.

⁴⁶ Nie można przy tym nie docenić wpływu faktu, że poza odzyskaną częścią Pomorza i skrawkiem Mazur o wszystkie pozostałe regiony pograniczne toczono walki.

⁴⁷ S. Pawłowski, J. S. Bystron, A. Peretiatkowiez, *Polska współczesna*. Lwów—Warszawa 1923, s. 34.

⁴⁸ Będzie to rzutowało na stosunek społeczeństwa do propozycji zmian terytorialnych w czasie II wojny światowej.

osiągnięciami budowy portu w Gdyni i powstającą legendą „Polski morskiej”, poczucie niepełnej wygranej walk i zabiegów o Śląsk i Gdańsk oraz szczególnie od 1925 r. stale odczuwane zagrożenie ze strony Niemiec. Nie prowadziło to wprawdzie do przyjęcia alternatywy: kresy zachodnie lub wschodnie, gdyż nawet zdaniem Zygmunta Wojciechowskiego, traktowanego jako jednego z głównych orędowników ideologii zachodniej:

„Na ziemiach południowo-wschodnich umacniać tedy musimy przede wszystkim polskość i to idąc od północy ku południowi. I z tego punktu widzenia jest wiele analogii pomiędzy Pomorzem i Poznańskim w b. zaborze pruskim, a Wołyniem i Małopolską wschodnią w dzisiejszym państwie polskim”⁴⁹.

Nie znaczy to jednak, że sposób widzenia obu obszarów kresowych był identyczny. Jeśli abstrahować od kwestii Wileńszczyzny i Lwowa z przyległym doń bezpośrednio obszarem, to można przyznać rację publiczności, który żalił się, że:

„Kresy Wschodnie dla przeciętnego turysty z Polski centralnej, to „egzotyczny” krajobraz, na tle którego ciekawie rysuje się sylwetka tubylca, w otoczeniu zabytków dawnej prymitywnej kultury, sylwetka oczywiście „egzotyczna”. Całość — polski „egzotyka”⁵⁰.

Nie znaczy to, by brakowało wypowiedzi podnoszących szczególną wartość kresów wschodnich. Możemy spotkać i takie, według których traktat ryski był czwartym rozbiorem Polski⁵¹, i takie które prorokowały rozpad ZSRR i postulowały budowę Polski „mocarstwowej” na wschodzie⁵², ale nie one w moim przekonaniu kształtowały powszechniejsze wyobrażenia.

Zamykając te z natury rzeczy bardzo wstępne rozważania o przemianach, jakie zachodziły w wyobrazeniach o polskim terytorium narodowym⁵³, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, rzucającą niejako dodatkowe światło na inne widzenie obu obszarów kresowych. Mam tu na myśli odmienne widzenie skupisk ludności polskiej pozostałych poza granicami. Otóż o ile tego typu skupiska poza granicą polsko-nie-

⁴⁹ Z. Wojciechowski, *Między Niemcami a Rosją. Z powodu książek: Adolfa Bocheńskiego „Między Niemcami a Rosją” i W. Bączkowskiego „Grunwald czy Pilawice”*. Poznań 1938, s. 17.

⁵⁰ S. Dworakowski, *Szlachta zagrodowa we wschodnich powiatach Wołynia i Polesia. Relacje z terenu*. Warszawa 1939, s. 13.

⁵¹ Zob. np.: W. Dobaczewska, *Wileńszczyzna i Nowogródzczyzna w latach 1920 - 1937. Sprawy polityczne i społeczne*. Wilno 1938, s. 9.

⁵² Zob. np.: *Polska idea imperialna*. Warszawa 1933, ss. 31 - 32.

⁵³ Problematykę tę poruszam także w pracy *Świadomość polityczna w Drugiej Rzeczypospolitej*. Praca w druku w Wydawnictwie Łódzkim.

miecką, na Śląsku, Warmii i Mazurach, były wyraźnie dostrzegane, dość często wiązano z nimi nadzieje polityczne, to stosunek do ludności polskiej pozostającej na wschód od granicy ryskiej można generalnie uznać za co najmniej ambiwalentny. Zdaniem pamiętnikarza

„Nie należy się ludzi: młode, dorastające pokolenie na Ukrainie komuniści zdawali pozyskać dla siebie, bez względu na jego narodowość i pochodzenie. Komunistyczna szkoła, służba wojskowa w czerwonej armii, agitacja komunistyczna, usilnie i ciągle uprawiana, najwięcej stosowana względem młodzieży, niemożliwość poznania i zrozumienia prądów umysłowych i kulturalnych zachodniej Europy — wszystkie te czynniki stwarzają nowy typ, żyjący w odrębnym środowisku, obcy nam, niechętny, wręcz wrogi umysłowością i ideologią”⁵⁴.

Do takiego samego wniosku dochodzi autor (autorzy) półoficjalnego wydawnictwa rządowego⁵⁵. W stwierdzeniach tych możemy znaleźć zarówno pośrednie uznanie doniosłości zachodzących w ZSRR przeobrażeń społecznych i politycznych, jak również dostrzeżenie braku na tych terenach wyraźnie ukształtowanych polskich ojczyzn regionalnych. Po zachodniej stronie granicy takie ojczyzny były dostrzegane.

⁵⁴ S. Kamiński, *Lata walki i zamętu na Ukrainie (1917 - 1921)*. Warszawa 1928, s. 131.

⁵⁵ *Polacy na szerokim świecie*. Warszawa 1936, ss. 11 - 12.

